

Ryby - opowiadanie

Było ekstra - pojechałam z kolegami na ryby. No, może nie do końca, ale i tak było fajnie. Ja, Alcest, Euzebiusz i Kleofas.

Wstaliśmy wcześniej, żeby jak najdłużej dało się łowić ryby. Oczywiście Euzebiusz zaczął się przechwalać, że on to umie najlepiej. Wkurzył mnie i się pobiliśmy, i tata musiał nas rozdzielać. To było fajne. Tata zabrał nas wszystkich do garażu, żebyśmy mu pomogli wyciągnąć łódź. Alcest, ten kolega, który ciągle je, zaczął narzekać, że nie będzie miał czasu jeść, ale tata go uspokoił i powiedział, że jak mu pomoże, to da nam kawałek ciasta i Alcest biegał najszybciej z nas wszystkich. Potem, jak już prawie wyciągnęliśmy tę łódkę z garażu - bo była pod stertą jakiś rzeczy - to tato się zastanowił: "Ciekawe, dlaczego częściej nie brałem was na ryby...?", ale nie zdążył dokończyć, bo pociągnęliśmy za łódkę, która podcięła tatę.

Jak ją obejrzelśmy (tę łódkę), to okazało się, że była pęknięta...